

że głosząc Chrystusa innym ludziom, sam coraz bardziej zachwyca się mądrością i mocą Ewangelii oraz jest przez Boga coraz bardziej zaskakiwany Jego miłością!

Ewangelizowanie to największy dar, jaki człowiek może ofiarować drugiemu człowiekowi. Ewangelizator mądry i promieniujący radosną miłością to największy dobroczyńca ludzkości. To ktoś, kto potrafi ratować ludzi przed nimi samymi, przed ich własną słabością, niedojrzałością, naiwnością, bezradnością. To ktoś, kto człowieka żyjącego w niskiej, prymitywnej kulturze potrafi fascynować najwyższymi ideałami Ewangelii oraz ewangeliczną mentalnością zwycięzcy, czyli dążeniem do naśladowania Chrystusa,

który jest błogosławioną Drogą, wyzwalającą Prawdę i radosnym Życiem! Ewangelizator to ktoś, kto ma odwagę proponować sobie i bliźnim wyłącznie optymalną drogę życia. To ktoś, kto odnosi sukcesy w wychowywaniu samego siebie, czyli kto kocha Boga i człowieka codziennie bardziej i mądrzej.

Być takim ewangelizatorem to powołanie, a nie zawód. Nie wystarczą tu studia specjalistyczne, szkolenia i warsztaty. Nie wystarczy tu dobra znajomość najlepszych nawet systemów pedagogicznych i technik komunikowania. Potrzebne jest kochające serce, modlitwa i takie zaufanie do Boga, że w każdej sytuacji potrafimy Mu zawierzyć samych siebie i tych, których najbardziej kochamy.

ks. Marek Dziewiecki

Rola rodziny w dorastaniu do powołania

Rodzina to pierwsze i najważniejsze miejsce dorastania do świętości i do powołania.

Wstęp

Gdy w przeszłości analizie poddawana była rola rodziny w dorastaniu dzieci i młodzieży do powołania, to zwykle stawiane były dwa pytania, uznawane za kluczowe w tej kwestii. Pytanie pierwsze brzmiało: czy rodzice wychowują swoje dzieci w taki sposób, że ktośś z nich będzie w stanie zdecydować się na kapłaństwo czy życie konsekrowane, jeśli zacznie dawać znaki, że zostało obdarzone przez Boga takim właśnie powołaniem? Stawiając takie pytanie zakładano, że wychowanie do kapłaństwa czy życia konsekrowanego powinno przebiegać według – przynajmniej częściowo –

innych kryteriów niż przygotowanie do małżeństwa i rodziny. Drugie pytanie, jakie stawiano w powyższym kontekście, brzmiało: czy – a jeśli tak to na ile – rodzice zaakceptują to, że ich dorastające czy dorosłe dziecko zdecydowało się zostać księdzem czy osobą konsekrowaną i czy będą je wspierać na tej nowej drodze życia?

W obecnej sytuacji kulturowej i społecznej trzeba postawić dwa inne, bardziej podstawowe pytania. Pytanie pierwsze to pytanie o to, w jakich rodzinach nasi wychowankowie dorastają do powołania – albo się od niego oddalają? Pytanie to jest aktualne w sytuacji, w której coraz więcej narzeczonych, a także kandydatów do kapłaństwa czy życia konsekrowanego nie żyje w pełnych rodzinach. Coraz częściej zdarza się tak, że rodzice spotykają się ze sobą po raz pierwszy

od wielu lat na ślubie czy na święceniach kapłańskich swego dziecka. Drugie z aktualnych i fundamentalnych pytań, to pytanie o to, na ile współcześni rodzice podejmują trud wychowania zgodnie z zasadami Ewangelii, a także na ile są świadomi tego, że dorastanie dzieci i młodzieży do powołania powinno dokonywać się według tych samych kryteriów i zasad, niezależnie od tego, czy jest to powołanie do małżeństwa i rodziny, czy też powołanie do kapłaństwa albo życia konsekrowanego? Innymi słowy, trzeba postawić pytanie o to, czy współcześni rodzice zdają sobie sprawę z tego, że syn, który odkrywa powołanie do kapłaństwa, powinien odznaczać się podobnymi cechami, jakie są potrzebne kochającemu mężowi i odpowiedzialnemu ojcu, a córka, która odkrywa powołanie zakonne, powinna mieć takie same cechy, jakie charakteryzują dobrą żonę i matkę.

Celem niniejszego opracowania jest ukazanie sytuacji współczesnej rodziny, której przychodzi podjąć trud wychowania dzieci w niekorzystnym obecnie kontekście społecznym i obyczajowym, a także prezentacja najważniejszych zadań rodziny w aspekcie chrześcijańskiego wychowania, które jest tym samym, co pomaganie synom i córkom w dorastaniu do powołania. Ostatni paragraf niniejszej analizy dotyczy podstawowych sposobów duszpasterskiego wspierania małżeństw i rodzin po to, by mogły dobrze wypełniać swoje zadania wychowawcze w odniesieniu do młodego pokolenia.

1. Rodzinie w dobie ponowoczesności

Ponowoczesność obiecuje wykształcenie bez wychowania, a rozwój bez miłości, prawdy i wolności.

Sytuacja współczesnych rodzin w znacznym stopniu wynika z faktu, że żyją one w społeczeństwie zdominowanym ideologią ponowoczesności.¹ Znamienne dla społeczeństwa ponowoczesnego są błyskawiczne przemiany w podstawowych sferach życia. To, co jeszcze wczoraj wydawało się nowe i zaskakujące, dziś staje się przebrzmiałe i zostaje zastąpione przez coś innego. Odnosi się to zwłaszcza do zmian obyczajowych. Druga cecha ponowoczesności to skrajny relatywizm. Modne jest relatywizowanie wszystkiego: kryteriów zdrowia fizycznego i psychicznego, norm moralnych, a nawet godności osoby ludzkiej. Ponowoczesność głosi, że człowiek to wolny i świadomy swoich praw protagonista przemian, a jednocześnie nie przyznaje mu najbardziej podstawowego prawa, jakim jest prawo do życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Skrajny relatywizm prowadzi do sytuacji, w której człowiek nie panuje nad samym sobą, ani nad dziełem własnych rąk.² Relatywizm wiąże się z zawężoną i naiwną antropologią, która przecenia możliwości człowieka, a ignoruje zagrożenia i ograniczenia, którym on podlega.

Zauważa się wyraźną przewagę socjalizacji, czyli procesu integracji społecznej, nad personalizacją, która polega na odkryciu i zrealizowaniu

¹ Szczegółowe analizy na temat ponowoczesności oraz zasad wychowania w tego typu kulturze zob. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Kielce 2002.

² Por. GS 4. Szczegółową analizę w tej kwestii prezentuje G. Silvestri, *Società complessa e nuove frontiere della profezia cristiana*, Roma 1996, s. 304.

przez daną osobę swojego niepowtarzalnego powołania.³ Ponowoczesność bierze pod uwagę bardziej subiektywne przekonania danego człowieka niż obiektywne fakty. Zjawisko to nie jest sprawą przypadku. Po pierwsze, wynika ono z faktu, ponowoczesność związana jest z takimi ideologiami, które nie wytrzymałyby konfrontacji z racjonalnym myśleniem (na przykład przekonanie o istnieniu spontanicznej samorealizacji czy stawianie tolerancji i demokracji na czele hierarchii wartości). Po drugie, typowy przedstawiciel ponowoczesności to ktoś, kto myśli według swojego postępowania i kto potrafi oszukiwać samego siebie nawet wtedy, gdy z tego powodu umiera, na przykład popadając w alkoholizm czy narkomanię.⁴

W ponowoczesności modny jest skrajny indywidualizm. Wynika to z przyznania jednostce wartości absolutnej i uznanie jej za jedyne kryterium odniesienia i oceny. W tej perspektywie celem człowieka jest zgromadzenie jak największej ilości dóbr materialnych wszelkimi możliwymi metodami. W konsekwencji człowiek ponowoczesny kręci się wokół samego siebie. Jest niezdolny do solidarności społecznej, do życia wewspólnocieanidokontaktuzBogiem. Staje się ofiarą sztucznych potrzeb. Nie ma już innej perspektywy niż własne „ja” i własne doraźne interesy. Indywidualizm wyklucza troskę o dobro wspólne, o solidarność, sprawiedliwość społeczną, współodpowiedzialność czy wierność. Wyklucza też podstawowe wartości jednostki, takie jak prawo do narodzenia i życia (bo ktoś silniejszy usiłuje żyć kosztem kogoś słabszego), do wolności (bo wolny jest

rynek, a nie człowiek), do wrażliwości moralnej i religijnej, bo to wszystko sprzeciwia się logice indywidualizmu.⁵ Konsekwencją indywidualizmu jest absolutyzacja subiektywizmu, czyli uznanie, że „prawdziwe” jest to, co dana jednostka uzna za prawdziwe.

Cechą postmodernizmu jest hedonizm, a to oznacza, że przyjemność staje się najważniejszym kryterium i celem postępowania. Hedonista myli przyjemność ze szczęściem. Szuka przyjemności osiągniętej łatwo, bez wysiłku, bez zobowiązań, bez respektowania norm moralnych. Uleganie hedonizmowi prowadzi do sytuacji, w której człowiek staje się niewolnikiem doraźnej przyjemności i traci zdolność myślenia o konsekwencjach swego postępowania. Hedonista nie chce pracować, ale chce korzystać z pracy innych. Szuka rozrywki za każdą cenę. Także za cenę sumienia, moralności, wierności, rodziny, a nawet za cenę zdrowia i życia. Hedonista nie zdaje sobie sprawy z tego, iż stając się niewolnikiem doraźnej przyjemności czyni to, co w rzeczywistości oddala go od szczęścia.

Ponowoczesność wiąże się z ideologią liberalizmu, w której wolność jest ważniejsza niż człowiek. Liberalizm promuje jedynie wolność negatywną, wolność „od” i ignoruje fakt, że człowiek ma trudności z kierowaniem własną wolnością, a nie tylko z respektowaniem granic wolności innych ludzi. Człowiek ponowoczesny nie chce wiedzieć o tym, że warunkiem wolności jest panowanie nad samym sobą. Ponowoczesność promuje „wolność” anarchiczną, bezmyślną, destrukcyjną. Taka „wolność” polega głównie na uleganiu popędom

³ Por. GS 6.

⁴ Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie...*, dz. cyt., s. 64.

⁵ Por. G. Frosini, *Evangelizzare oggi*, Bologna 1994, p.41.

i instynktom, na czynieniu tego, co łatwiejsze zamiast tego, co wartościowsze. To „wolność”, która polega na iluzji, że możliwe jest społeczeństwo, w którym wszyscy mają prawa, ale nikt nie ma obowiązków. W tej perspektywie chrześcijaństwo wydaje się religią zbędnych nakazów i zakazów, a nie źródłem potrzebnych drogowskazów.⁶

Istotną cechą społeczeństwa ponowoczesnego jest sekularyzacja. W tej perspektywie Bóg nie jest już człowiekowi potrzebny, a religijność nie jest traktowana jako klucz do lektury rzeczywistości. Staje się tylko jednym z wielu równoważnych i nie powiązanych ze sobą segmentów życia, który nie powinien wpływać na inne sfery. Ponowoczesność dąży do pozbowienia religijności jej podstawowego znaczenia, czyli bycia kluczem do rozumienia człowieka i świata oraz podstawą wychowania i kryterium ludzkiego działania. W społeczeństwie ponowoczesnym obserwujemy tendencje do odrywania religijności od całości życia, spadek praktyk religijnych, prywatyzację wiary i przekonań religijnych, marginalizację struktur i instytucji religijnych.

Rezultatem wyżej zasygnalizowanych cech ponowoczesności jest nihilizm, który prowadzi do obojętności człowieka na własny los. Nihilizm oznacza, że nic nie jest ważne. Każda rzecz czy każdy sposób postępowania ma jednakową wartość, a to oznacza, że w rzeczywistości nie ma żadnej wartości. Dla nihilisty przeszłość to jedynie puste wspomnienie, a przyszłość jest czymś, co nie ma znaczenia. Pozostaje jedynie teraźniejszość rozumiana jako doraźność, w której dąży się

do chwilowego choćby „sukcesu” za wszelką cenę. Każda porażka przeżywana jest jako definitywna tragedia, która paraliżuje i prowadzi do apatii. Nihilista ucieka od odpowiedzialności za siebie i od refleksji nad swoim życiem. Nie rozumie sensu swoich przeżyć i dążeń. Życie staje się dla niego przypadkowym zlepkiem wydarzeń, czyli nie ma sensu.

Kolejną cechą człowieka ponowoczesnego jest zawężenie i zniekształcenie pragnień. Pragnienie można zdefiniować jako dążenie do czegoś, co uznajemy za cenne i wartościowe. Ponowoczesność zawęża i zniekształca pragnienia, gdyż zawęża i zniekształca wizję człowieka oraz horyzonty jego życia. Ponadto usiłuje wytwarzać sztuczne potrzeby, które służą interesom gospodarki, mody czy polityki. Zawężone czy wypaczone pragnienia prowadzą do uzależnień i nałogów, stąd człowiek ponowoczesny staje się symbolem człowieka uzależnionego: od alkoholu i narkotyków, od pieniędzy i władzy, od popędów i emocji, od telewizji i Internetu, od pornografii i hazardu, od rzeczy i osób. W konsekwencji ma niewielkie pragnienia i aspiracje. Są one zwykle jedynie fotokopią jego obecnych doznań czy przeżyć.

Typową cechą ponowoczesności jest indyferentyzm religijny.⁷ Termin ten oznacza obojętność wobec Boga i religii oraz przekonanie, że nie ma większego znaczenia to, czy Bóg istnieje, czy też nie. Dla człowieka obojętnego religijnie Bóg „umarł” w tym sensie, że przestał być dla niego podstawowym punktem odniesienia, źródłem prawdy i miłości. Indyferentyzm religijny jest nie tyle odrzuceniem Boga, ile raczej konsekwencją relatywizmu

⁶ M. Krüggeler, *Institution – Organisation – Bewegung. Sozialformen der Religion im Wandel*, Opladen 1999, s. 30.

⁷ Por. K. Gabriel, *Christentum zwischen Tradition und Postmoderne*, Freiburg 1992, s. 177-192.

i nihilizmu. Człowiek, dla którego nic nie jest ważne i który stał się obojętny na wszystko, obojętnie stopniowo także w sferze religijnej. Religia staje się dla takiego człowieka jeszcze jednym z towarów, po który można sięgnąć, gdy w danej chwili mamy akurat taką potrzebę, albo gdy jakieś okoliczności nas do tego skłaniają. Bóg nie interesuje kogoś, dla kogo wszystko straciło już sens.

Powyższy negatywny kontekst wychowania sprawia, że dzieci i młodzież są obecnie zagrożeni radykalną degradacją człowieczeństwa, więzi i wartości. Sytuację wychowawczą pogarszają ciągle jeszcze modne ideologiczne mity w pedagogice, typu wychowanie bez stresów, prawa bez obowiązków, szkoła neutralna światopoglądowo, itp. Ponadto dominujące media oddziałują zwykle w sposób demoralizujący i promują zaburzoną filozofię życia. Cywilizacja, w której przychodzi żyć współczesnym rodzinom została zdiagnozowana przez Jana Pawła II jako cywilizacja śmierci. Jest to (anty)cywilizacja coraz bardziej chrystofobiczna, w której już niemal wszystko należy tolerować, a nawet akceptować, z wyjątkiem... Boga i Kościoła katolickiego.

W konsekwencji wyżej zasygnalizowanych bardzo negatywnych warunków społecznych i kulturowych, zgodne z Ewangelią wychowanie dzieci i młodzieży w wielu polskich rodzinach – także tych związanych z Kościołem – wyraźnie szwankuje. Świadczą o tym następujące fakty:

- zmniejsza się liczba młodych ludzi, którzy decydują się na zawarcie małżeństwa;

- zwiększa się liczba małżeństw, które się rozpadają, albo przeżywają poważny kryzys;

- rośnie liczba nastolatków i młodych dorosłych, którzy są przekonani o tym, że mają powołanie do bycia singlem, a takie przekonanie to zamaskowana forma egoizmu i potwierdzenie niezdolności do miłości;

- zmniejsza się liczba kandydatów do kapłaństwa i życia konsekrowanego;

- znaczna część zgłaszających się do seminariów duchownych czy postulatów i nowicjatów zakonnych ma okazuje poważne braki w dojrzałości ludzkiej i chrześcijańskiej;

- zwiększa się odsetek tych, którzy występują w trakcie formacji seminarystycznej, a nawet już po przyjęciu święceń kapłańskich czy po złożeniu ślubów wieczystych.

2. Zadania wychowawcze rodziny katolickiej

Najłatwiej wychować te dzieci, które są najbardziej kochane.

Małżonkowie, którzy zawierają sakrament małżeństwa, uroczyście zobowiązują się do tego, że z miłością przyjmą i po katolicku wychowają swoje potomstwo. Jan Paweł II wielokrotnie przypominał katolickim rodzicom o tym, że podstawowym celem wychowania jest pomaganie dzieciom i młodzieży w dorastaniu do powołania: „Pragnę zwrócić się do was, rodzice chrześcijańscy, aby zachęcić was, byście byli blisko waszych synów i córek. Nie pozostawiajcie ich samotnych w obliczu wielkich decyzji wieku dorastania. Pomóżcie im, by nie ulegli pokusie szukania jedynie dobrobytu materialnego i kierujcie ich ku prawdziwej radości, tej duchowej” (Orędzie na Tydzień Modlitw o Powołania, 2001). Jan Paweł II podkreślał fakt, że „rodziny odgrywają rolę decydującą o przyszłości powołań. Świętość miłości małżeńskiej, harmonia życia rodzinnego, duch wiary w rozwiązywaniu codziennych problemów życia, otwartość na innych, zwłaszcza na biednych, uczestnictwo w życiu wspólnoty wierzących, stanowią właściwe środowisko dla odkrywania Bożego powołania i dla jego wielkodusznej realizacji ze strony dzieci” (Orędzie, 2002).

W oparciu o powyższe wypowiedzi Jana Pawła II można wskazać kilka podstawowych zadań rodziców, którzy pragną pomagać swoim dzieciom w świętym realizowaniu powołania czy życia konsekrowanego. Pierwszym z tych zadań – szczególnie aktualnym właśnie w naszych czasach – jest ochrona dzieci i młodzieży przed demoralizacją i krzywdą. Taka demoralizacja i krzywda może obecnie dokonywać się nie tylko na ulicy, w szkole czy w grupie rówieśników, ale także w najlepszym nawet domu rodzinnym – za pośrednictwem telewizji, komputera czy Internetu. Zadaniem rodziców jest zatem niedopuszczenie do tego, by ich synowie czy córki mieli kontakt z toksycznymi rówieśnikami czy toksycznymi mediami. Równie ważne jest mobilizowanie dzieci i młodzieży do respektowania zasad Dekalogu, gdyż kto postępuje zgodnie z Dziesięcioma Przykazaniami, ten nie wyrządza krzywdy ani innym ludziom, ani samemu sobie.

Zadanie drugie odpowiedzialnych rodziców, to prowadzenie swoich synów i córek na głębie człowieczeństwa, a także na głębie wartości i więzi. W praktyce oznacza to pomaganie młodym ludziom, by rozwijali się nie tylko fizycznie i psychicznie, ale także duchowo, moralnie i społecznie. Tylko wtedy bowiem będą w stanie zrozumieć samych siebie oraz odkryją sens własnego istnienia. To przede wszystkim rodzice mają wyjaśniać swoim dzieciom tajemnicę człowieka, który nie jest jedynie ciałem, popędami czy emocjami, ale kimś podobnym do samego Boga. Zadaniem rodziców jest upewnianie synów i córek o tym, że być człowiekiem to być kimś kochanym i zdolnym do miłości, kimś rozumnym i wolnym, a także kimś bezcennym, kto nie jest rzeczą, lecz osobą i kto nie ma granic w rozwoju. Nikt z nas nie stanie się przecie-

nigdy aż tak bardzo podobny do Boga w myśleniu i postępowaniu, by nie móc stać się do Niego jeszcze bardziej podobnym.

Trzecim istotnym zadaniem wychowawczym rodziców jest to, by kochali swoje dzieci i by jednocześnie potrafili stawiać im mądre wymagania. Wychowywać to kochać i wymagać. Jeśli rodzice stawiają najbardziej nawet słuszne wymagania, ale nie okazują dzieciom miłości, to nie wychowują lecz wprowadzają tresurę czy dryl wojskowy, a to spowoduje jedynie bunt u wychowanków. Ponadto młodzi nie będą mieli wtedy siły, by się rozwijać, gdyż siła i pragnienie rozwoju płyną jedynie z doświadczenia miłości. Gdy z kolei rodzice próbują okazywać swoim dzieciom miłość, ale nie stawiają im wymagań, to nie wychowują lecz rozpieszczają. Na początku dzieci się z tego cieszą, gdyż w pierwszej fazie bycie rozpieszczanym jest przyjemne, jednak później przynosi coraz większe problemy i rozczarowania, gdyż człowiek rozpieszczony nie poradzi sobie z życiem, nie dorośnie do miłości, nie zrealizuje żadnego powołania.

Punktem wyjścia wychowania w domu rodzinnym jest wzajemna miłość rodziców, czyli obserwowanie mamy i taty, którzy są wierni własnemu powołaniu do wielkiej miłości w małżeństwie i rodzinie. Dzieci czują się kochane i bezpieczne jedynie wtedy, gdy widzą, że ich rodzice odnoszą się do siebie nawzajem z miłością. Bezpośrednim sposobem okazywania miłości dzieciom jest fizyczna obecność, pracowitość i czułość ze strony rodziców. Tylko dzieci nieodwołalnie kochane przez rodziców są w stanie się rozwijać. Młodzi ludzie niechętnie przyjmują wymagania. Polecenia mądre, a takie są trudne do wypełnienia, mogą przyjąć jedynie od tych, którzy naprawdę kochają. Właśnie dlatego najłatwiej wychować dzieci najbardziej kochane.

Kolejnym zadaniem katolickich rodziców w dziedzinie wychowania jest przyprowadzanie ich synów i córek do Chrystusa. Dokonuje się to poprzez wprowadzanie dzieci we wspólną modlitwę, poprzez wyjaśnianie natury chrztu świętego i zobowiązań z niego płynących, a następnie poprzez pomaganie dorastającym dzieciom, by w świadomy i owocny sposób korzystali z kolejnych sakramentów: nawrócenia i pojednania, Eucharystii, bierzmowania. Pogłębione wychowanie religijne to także formowanie u dzieci sumienia zgodnie z zasadami Ewangelii, a także zachęcanie synów i córek do włączenia się w grupy formacyjne, takie jak ministranci, schola, dzieci Maryi, ruch Światło-Życie czy Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży. Sprawdzianem wychowania religijnego jest osobista przyjaźń dziecka czy nastolatka z Chrystusem i pewność tego, że w każdej sytuacji warto słuchać Boga nie tylko bardziej niż ludzi, ale także bardziej niż samego siebie: niż własnego ciała, własnych przeżyć, własnych subiektywnych przekonań, a nawet własnych marzeń i aspiracji.

Równie ważnym zadaniem rodziców jest uczenie synów i córek zasad dojrzałej miłości, czyli zasad tej miłości, jakiej uczy nas Chrystus. Jeśli jakiś młody człowiek będzie zdrowy fizycznie, wysportowany, inteligentny i wykształcony, ale nie będzie umiał kochać, to nie dorośnie do żadnego powołania, gdyż nie tylko małżeństwo i rodzina, ale także kapłaństwo i życie zakonne to powołanie do wielkiej, wiernej i ofiarnej miłości. Bóg nikomu nie daje innego powołania, jak powołanie do wielkiej miłości, gdyż tylko życie w takiej miłości przynosi radość i oznacza trwanie na drodze zbawienia. Wychowanie do miłości dokonuje się w rodzinie w podwójny sposób. Najpierw poprzez modelowanie, czyli obserwowanie przez dzieci miłości, z jaką ich rodzice odnoszą się do siebie nawzajem i do innych

członków rodziny. Po drugie, wychowanie do miłości dokonuje się wtedy, gdy rodzice potrafią w precyzyjny sposób wyjaśnić swoim synom i córkom, na czym polega prawdziwa miłość, która jest nie tylko szczytem dobroci, ale także szczytem mądrości.

Przez całe lata wychowania rodzice powinni swoim dzieciom cierpliwie i stanowczo wyjaśniać, że miłość, którą Bóg pierwszy nas pokochał i której nas uczy, to najpiękniejszy, najbardziej szlachetny sposób odnoszenia się człowieka do człowieka. To takie postępowanie, które wzrusza kochaną osobę, dodaje jej sił, chroni ją w każdej sytuacji. Prawdziwa miłość to taka postawa, która wzrusza i przemienia kochaną osobę i która sprawia, że traktujemy ją inaczej niż wszystko inne na tej ziemi. Książka czy komputer nie staną się trwalsze ani piękniejsze, nawet jeśli popatrzylibyśmy na nie z największą miłością. Natomiast osoby pod wpływem miłości dosłownie rozkwitają we wszystkich sferach swego człowieczeństwa i stają się radosne.

Początkiem prawdziwej miłości jest decyzja, że chcę kogoś pokochać i że decyduję się kochać tę właśnie konkretną osobę. Po grzechu pierworodnym miłość nie pojawi się w sposób spontaniczny. Trzeba się na nią zdecydować i trzeba się jej ciągle na nowo uczyć. Zakochanie czy fizyczny pociąg do drugiej osoby mogą pojawić się samoczynnie, ale też samoczynnie przemijają. Prawdziwa miłość nie przemija właśnie dlatego, że nie jest efektem przemijających popędów czy uczuć, lecz skutkiem nieodwołalnej decyzji. Taka miłość jest możliwa, gdyż człowiek jest naprawdę wolny, a to oznacza, że może podejmować decyzje na zawsze i że potrafi na zawsze pozostawać im wierny. Najważniejszą z takich decyzji jest właśnie decyzja, że kogoś pokocham, czyli że będę odpowiedzialny za tę osobę na zawsze.

Zadaniem rodziców jest wyjaśnianie dzieciom, że miłość to najpiękniejszy sposób traktowania drugiej osoby. To sposób tak wzruszający, cierpliwy i wierny, że przynosi radość obydwu osobom: tej, która kocha i tej, która miłość przyjmuje. Czasem ceną za miłość jest cierpienie. Pojawia się ono wtedy, gdy kochana przez nas osoba błądzi albo gdy ktoś ją krzywdzi. Najbardziej upewniają nas o miłości ci, którzy potrafią cierpieć z nami i dla nas. Bóg o tym wie najlepiej i dlatego postanowił upewnić nas o swojej miłości przez to, że pozwolił się przybić do krzyża i śmiertelnie skrzywdzić. W Ogródcu Syn Boży zgodził się na aresztowanie nie dlatego, że chciał cierpieć, lecz tylko dlatego, że chciał nas do końca upewnić o swojej miłości. Prawdziwa miłość jest zawsze naśladowaniem miłości Jezusa, a ta Jego miłość jest wielka, wierna i nieodwołalna, a jednocześnie mądra. Jest to miłość aż tak mocna, że Syn Boży przychodzi do nas w ludzkiej naturze chociaż wie, że potraktujemy Go jak przestępcę i zabijemy. Nakrzyżu Bóg potwierdza, że kocha nas dosłownie nad życie, czyli że nasz los jest dla Niego ważniejszy niż Jego własny los! Ta zdumiewająca miłość Boga do człowieka jest jednocześnie miłością niezwykle mądrą. Upewnia nas o tym Jezus w przypowieści o synu marnotrawnym. Mądrze kochający ojciec – który jest symbolem Boga – nie przeszkadza synowi ponosić bolesnych konsekwencji błędów, które ten syn popełnia. Ojciec nie zsyła mu kar, ale też nie pomaga synowi, dopóki ten błądzi, gdyż inaczej błądzący nigdy by się nie zastanowił i nie wrócił.

Rodzice powinni upewniać swoje dzieci o tym, że miłość Jezusa jest bezwarunkowa i nieodwołalna. Bóg nigdy nie straszy nas wycofaniem miłości. Nigdy nie mówi, że jeśli nie będziemy wobec Niego w porządku, to przestanie nas kochać. Kto naśladuje Jezusa, ten wie, że czasem

trzeba kochaną osobę upomnieć, zdystansować się od niej, a nawet przed nią stanowczo się bronić. Jednak nigdy i nikogo nie wolno szantażować wycofaniem miłości. Zasada ta dotyczy najbardziej właśnie rodziców. Gdyby mama czy tata straszili dziecko tym, że Bóg je ukarze, to takie dziecko zacznie się bać Boga, zamiast szukać u Niego miłości i poczucia bezpieczeństwa. Nie będzie też chciał się modlić, bo przecież trudno jest modlić się do kogoś, kogo się boimy. O sprawach osobistych i najważniejszych rozmawiać chcemy tylko z tymi, którzy nas kochają.

Jezus okazuje nam miłość nie tylko nieodwołalnie, ale też nieustannie. Właśnie dlatego pozostał z nami na zawsze w Eucharystii. Ten, kto kocha, nie odpoczywa, nie robi przerw, nie ma dnia wolnego. Ten, kto kocha na podobieństwo Jezusa, nieustannie komunikuje miłość kochanej osobie – gestem, spojrzeniem, słowem, listem i na tysiące innych sposobów. Dojrzałe rodzice rozumieją, że nie da się miłości okazać na zapas! Im bardziej kocham drugą osobę, tym bardziej wiem, że potrzebuje ona ciągle nowych znaków miłości, że cieszy się tymi znakami i że cierpi, gdy nie doświadcza, że kocham nieustannie. Potrzebę nieustannego karmienia się znakami miłości mają w najwyższym stopniu właśnie dzieci i nastolatki.

Zadaniem rodziców jest wyjaśnianie dzieciom, że trudno jest w trafny sposób dobierać słowa i czyny, którymi chcemy wpierać, chronić i umacniać kochaną osobę. Ponieważ kochać można jedynie konkretnych ludzi, a każdy z nas jest niepowtarzalny, to ten, kto kocha naprawdę, potrafi okazywać miłość każdej osobie w inny sposób. Prawdziwa miłość nie ma nic wspólnego z rutyną czy z powielaniem zachowań, które sprawdziły się wobec innych osób. Każda historia miłości dwojga osób jest historią pisaną od nowa. Również w tym aspekcie

Jezus przychodzi nam z pomocą. On nas zaskakuje tym, że wszystkich kocha ofiarnie i nieodwołalnie, ale każdemu ze spotykanych ludzi komunikuje miłość w inny sposób. Właśnie dlatego Ewangelia ukazuje nam różne sposoby, na jakie Jezus okazywał miłość. Gdy spotykał ludzi szlachetnych, to komunikował im miłość przez to, że ich przytulał, rozgrzeszał, stawiał za wzór, chronił, wspierał, chwalił, wyróżniał. Takim ludziom okazywał miłość z radością i w sposób, który zwykle uznajemy za jedyny sposób komunikowania miłości. Gdy Jezus spotykał błędzących, to zupełnie inaczej wyrażał miłość. Takich ludzi nie tolerował, nie akceptował, lecz twardo upominał i wzywał do nawrócenia: „Jeśli się nie nawrócicie, wszyscy podobnie zginiecie” (Łk 13,3). Gdy spotykał krzywdzicieli, to się przed nimi bronił. Nie pozwolił, na przykład, by stracili Go ze skały. Innym razem bronił się przed żołnierzem, który Go uderzył. Dopiero wtedy, gdy nauczył nas mądrze kochać (ale nie wcześniej!), pozwolił przybić się do krzyża, by nas upewnić o tym, że kocha bezwarunkowo i za każdą cenę! Gdy Jezus spotykał ludzi przewrotnych, którzy z premedytacją żyli kosztem innych ludzi, to ich publicznie demaskował. Wyjaśniał tłumom, że to plemię żmijowe i ślepi przewodnicy (por. Mt 23,2-33). Gdy natomiast spotykał takich ludzi, którzy kochali bardziej niż inni, to komunikował im miłość przez to, że ich wyróżniał, że okazywał im niezwykle zaufanie i że zawierał im losy Kościoła, a także losy każdego z nas.

Wychowanie do miłości to najpewniejszy sposób, by rodzice prowadzili swoje dzieci drogami świętości i by fascynowali swoich synów i córki dorastaniem do świętości. Im bardziej święty jest dany chłopak czy dana dziewczyna, tym bardziej staje się zdolny czy zdolna do tego, by realizować swoją świętość

w powołaniu szczegółowym: w małżeństwie i rodzinie, w kapłaństwie czy życiu konsekrowanym. Świętych nastolatków nie interesuje bycie „szczęśliwym” singlem, gdyż wiedzą, że człowiek nie może być szczęśliwy w osamotnieniu. Świętość to najbardziej niezwykły sposób istnienia człowieka w doczesności, gdyż święty to ktoś bardziej podobny do Boga niż do samego siebie. Świętość to naśladowanie Chrystusa i nikogo innego, gdyż nikt z nas nie został stworzony na obraz i podobieństwo jakiegoś człowieka, choćby najbardziej świętego i niezwykłego. Święci są szczególnymi świadkami Chrystusa i naszymi orędownikami w Niebie. Nie są natomiast naszymi ideałami. Jedynym ideałem jest Chrystus. Syn Boży nie poleca nam naśladowania kogokolwiek poza Nim samym. W Nim każdy z nas ma szansę stawać się kimś większym od największych nawet świętych i przede wszystkim kimś większym od samego siebie.

Zadaniem rodziców jest upewnianie dzieci i młodzieży, że świętość, jaką ukazuje Ewangelia, to najwyższa miara rozwoju, do jakiej jest powołany człowiek. Świętość to najpiękniejszy owoc spotkania człowieka z Bogiem. Święty to Boży mocarz w okazywaniu miłości. To ktoś mądry i roztropny. To ktoś nieskazitelny jak gołąb, a jednocześnie sprytny jak wąż. To ktoś sprytniejszy w czynieniu dobra niż ludzie przewrotni są sprytni w czynieniu zła. Święty to ktoś, kto nie pragnie być szczęśliwy szybko, lecz naprawdę i na zawsze. To ktoś, kto szlachetnie radzi sobie z twardą rzeczywistością. To ktoś, kto w każdej sytuacji potrafi wybierać drogę błogosławieństwa i życia. Człowiek święty to nie tylko ktoś dobry i ofiarny, ale to także ktoś mądry i rozważny. To ktoś świadomy swej niezwykłej godności ukochanego dziecka Bożego. Właśnie dlatego święty to ktoś, kto świetnie wie, co może ofiarować tym,

których kocha, a czego ofiarować nigdy nie powinien. Święty wie, że może ofiarować kochanym przez siebie ludziom swój czas, siły, zdrowie, a nawet życie doczesne. Ale nie powinien ofiarować niczego więcej! Święty nikomu i pod żadnym pretekstem nie ofiaruje swojej wolności, godności, czystości, swego sumienia, świętości czytrwania na drodze zbawienia. Święty nie uczyni takiej ofiary z siebie nie tylko dlatego, że szanuje własną godność, ale również dlatego, że wie, iż nie byłby w stanie kochać innych ludzi, gdyby zrezygnował ze swojej wolności, czystości czy godności.

Ważnym zadaniem rodziców w naszych czasach jest wyjaśnianie roli kapłanów oraz sensu celibatu po to, by młodzi ludzie byli pewni, że nie tylko małżeństwo, ale także kapłaństwo jest drogą do prawdziwego szczęścia. Obecnie w dominujących mediach forsonowany jest jednostronny, negatywny obraz Kościoła oraz wypaczony obraz kapłaństwa. Media pokazują głównie tych kapłanów, którzy są w kryzysie. W konsekwencji współcześni młodzi ludzie mają bardziej niż ich poprzednicy zróżnicowany wizerunek kapłaństwa, a także bardziej zróżnicowane wyobrażenia o istocie posługi kapłana. Czasem są to wyobrażenia zupełnie błędne. W dużym stopniu zależą one od tego, jakich księży poznali osobiście w swojej parafii, co słyszeli o kapłaństwie w czasie katechezy czy w ruchach formacyjnych, a także od tego, z jakich mediów korzystają, jakie środowiska czy grupy znajomych wywierają na nich dominujący wpływ, jaka jest ich osobista historia życia.

W tej sytuacji ważnym zadaniem rodziców jest wyjaśnianie – zwłaszcza synom – istoty posługi kapłańskiej, a także precyzyjne ukazywanie sensu celibatu, który pewnej części młodych ludzi jawi się jako zbędny, niezrozumiały czy ograniczający ich szanse na radosne życie. Rodzice powinni wyjaśniać, że powołanie do kapłaństwa

– podobnie jak powołanie do małżeństwa – to powołanie do wielkiej miłości, a nie do bycia jedynie solidnym urzędnikiem. Kapłan na wzór Jezusa to ktoś, kto troszczy się o całego człowieka tu i teraz, a nie tylko o duszę człowieka po śmierci. To ktoś, kto wyjaśnia Bożą prawdę o człowieku i jest świadkiem miłości Boga do człowieka. To ktoś, kto zachwycą człowieka darem człowieczeństwa i tą miłością, jakiej uczy nas Jezus, gdyż żadnej innej miłości nie ma. Kapłan na wzór Jezusa to szczególny obrońca i przyjaciel kobiet. To ktoś, kto chroni kobiety przed tymi mężczyznami, którzy kochać nie umieją, kto wychowuje takich mężczyzn, którzy potrafią kochać, kto chroni kobiety przed ich własną słabością i kto pomaga kobietom dorastać do ich kobiecego geniuszu, by stawały się nową Maryją, a nie nową Ewą.

Codzienną troskę o człowieka ksiądz realizuje w praktyce najbardziej przez to, że od rana do wieczora troszczy się o małżeństwa i rodziny. Narzeczonym pomaga w solidnym przygotowaniu się do sakramentu małżeństwa. Małżonkom pomaga w uczeniu się coraz większej miłości do siebie nawzajem. Rodzicom pomaga w solidnym, katolickim wychowaniu ich dzieci. Dzieciom i młodzieży pomaga trwać przy Chrystusie, dorastać do miłości i przygotowywać się do odkrycia oraz realizacji ich życiowego powołania. Kapłan to ktoś, kto od Boga uczy się realizmu i kto zwykle lepiej niż świeccy zdaje sobie sprawę z tego, że po grzechu pierworodnym Adamowie i Ewy w kolejnych pokoleniach mają coraz większe trudności w budowaniu więzi miłości. Właśnie dlatego kapłan wspiera i chroni małżeństwa i rodziny, ale nie czyni tego kosztem własnej żony i własnych dzieci. Celibat nie wynika z uznania kapłaństwa za stan „wyższej doskonałości” czy z niedoceniaenia małżeństwa, lecz przeciwnie – z uznania faktu, że więź męża z żoną oraz więź

rodziców z dziećmi powinna być aż tak mocna i intensywna, że wymaga zainwestowania w tę więź niemal całego serca i czasu. Im bardziej zaangażowany jest ksiądz w troskę o małżeństwa i rodziny, tym bardziej musiałby zaniedbywać własną rodzinę, gdyby nie było celibatu.

Na koniec analiz, dotyczących wychowawczych zadań rodziców, pragnę podzielić się historią pewnej konkretnej rodziny, gdyż historia ta może dla wielu katolickich rodziców stać się punktem wyjścia do rachunku sumienia. Jeden z księży profesorów, którego ogromnie cenię, opowiedział mi o swoich rodzicach, którzy od młodości byli i do tej pory pozostali ateistami. Mimo to wychowali swego syna niezwykle solidnie: w miłości, odpowiedzialności, pracowitości, uczciwości, dyscyplinie! Nie zdając sobie nawet z tego sprawy, wychowywali go zgodnie z zasadami Ewangelii. Gdy ich dorastający syn w latach szkoły średniej odkrył Jezusa i postanowił zostać księdzem, byli zupełnie zaskoczeni. Mimo to uszanowali jego decyzję. Z całym przekonaniem życzyli mu, by był solidny na nowej, kapłańskiej drodze życia, chociaż zupełnie nie rozumieli tej jego drogi i byli całkowicie zaskoczeni więzią ich syna z Bogiem, w którego oni sami nie wierzą. Ich syn okazał się niezwykle solidnym, uczciwym i odważnym księdzem! Jest obecnie jednym z najodważniejszych świadków Chrystusa w Polsce. Jego rodzice-ateiści stworzyli mu warunki do tego, by dorastał do wysokiej miary człowieczeństwa i by dobrze wypełnił zadania, które podejmie w dorosłym życiu.

3. Wspieranie rodzin to powołanie duszpasterstwa powołań

Powołaniem kapłanów i osób konsekrowanych jest pomaganie małżonkom i rodzicom w wypełnianiu ich powołania.

Zadaniem kapłanów i osób konsekrowanych jest nie tylko przypominanie małżonkom i rodzicom o ich obowiązkach wychowawczych wobec synów i córek, a także przypominanie o tym, jakie są to obowiązki. Zadaniem nas, osób duchownych, jest również takie duszpasterskie wspieranie małżonków i rodziców, by byli oni w stanie stanowczo, cierpliwie i radośnie te ich wychowawcze obowiązki podjąć i wypełnić. Jezus błogosławił dzieci, a dorosłych pouczał i formował. Tymczasem współcześni duchowni często zajmują się niemal wyłącznie dziećmi i młodzieżą, a zaniedbują formację ich rodziców. Pragnę w tym kontekście podzielić się kilkoma propozycjami i sugestiami na temat tego, w jaki sposób aktywnie i systematycznie możemy wspierać małżonków i rodziców w ich trudnych zadaniach wychowawczych.

Warto organizować regularne spotkania formacyjne dla małżonków i rodziców. Mogą to być specjalistyczne rekolekcje, dni skupienia, pielgrzymki, prelekcje zaproszonych gości. Warto też odwiedzać rodziny naszych wychowanków w ich domach. To, że jakiś chłopak jest ministrantem, albo jakaś dziewczyna należy do oazy czy Dzieci Maryi, stanowi dla duszpasterzy szansę na nawiązanie bliższego kontaktu z rodzicami tychże wychowanków. Dobrym sposobem wsparcia małżeństw i rodzin może być organizowanie parafialnych, dekanalnych czy zakonnych festynów (na przykład majówek) dla całych rodzin. W czasie takich festynów chodzi nie tylko o dobrą zabawę i integrację danego środowiska. Chodzi także o stworzenie okazji do poruszania problemów wychowawczych i do nawiązania osobistego kontaktu danej rodziny z duszpasterzami czy z zaproszonymi przez duszpasterzy świeckimi specjalistami z zakresu problematyki małżeńskiej i rodzicielskiej. Jest też wtedy szansa

na zorganizowanie akcji charytatywnej, na przykład w postaci loterii z fantami, z której dochód przeznaczony jest na potrzeby rodzin borykających się z trudnościami finansowymi.

Dobłą szansą na nawiązanie osobistego kontaktu z szerszą grupą małżonków i rodziców jest przeprowadzanie spotkań formacyjnych dla grup młodzieżowych nie w salkach parafialnych, ale rotacyjnie w domach poszczególnych uczestników. Jest wtedy szansa na to, by w takich spotkaniach uczestniczyli również rodzice i rodzeństwo tych naszych wychowanków, którzy mają bliższy kontakt z Kościołem i Chrystusem, ale którzy często czują się duchowo osamotnieni w kręgu rodzinnym. Spotkania formacyjne w poszczególnych domach stanowią szansę na zmianę tej niekorzystnej sytuacji.

Ponadto, warto w czasie niedzielnych i świątecznych homilii regularnie podejmować w homiliach tematykę wychowania chrześcijańskiego w rodzinie oraz szczegółowo wyjaśniać zasady wychowania zgodnie z wartościami Ewangelii. Wyjątkowo ważnym i odpowiedzialnym zadaniem osób duchownych jest wyjaśnianie wychowawczych zadań rodziców w ramach przygotowania narzeczonych do małżeństwa i rodziny. Wielu kandydatów do małżeństwa patrzy bowiem na samych siebie i na tę drugą osobę głównie przez pryzmat dorastania do bycia mężem czy żoną. Współcześni młodzi ludzie łatwo zapominają o tym, że przygotowują się nie tylko do zadań małżeńskich, ale także do zadań rodzicielskich. Dobry kurs przedmałżeński powinien

przygotować ich również do bycia dobrym rodzicem, a nie tylko dobrym małżonkiem.

Zakończenie

Również w naszych czasach Bóg nie przestaje powoływać młodych ludzi do wielkiej miłości: jednych w małżeństwie i rodzinie, a innych w kapłaństwie czy życiu konsekrowanym. Stwórca zawsze też znajduje drogi, by danemu chłopakowi czy dziewczynie podpowiadać specyficzne powołanie, czyli najlepszą dla tej osoby drogę dorosłego życia. Trudności z realizacją powołania stoją po stronie współczesnego młodego człowieka: czy zdoła on dorosnąć do świętości, miłości i odpowiedzialności, czy zdoła osiągnąć taki stopień ludzkiej i chrześcijańskiej dojrzałości, dzięki któremu będzie w stanie trafnie odczytać oraz wiernie zrealizować powołanie, jakim Bóg go obdarzył?

Nie ma i nigdy nie będzie kryzysu powołań, gdyż Bóg w żadnym pokoleniu nie stworzy ludzi bez powołania. Jest natomiast ciągle możliwy kryzys osób powołanych, a także brak dojrzałości u tych, którzy towarzyszą dzieciom i młodzieży w dorastaniu do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego. Zadaniem rodziców – pierwszych i najważniejszych wychowawców – jest przyjęcie z miłością i wychowanie po katolicku potomstwa, którym Bóg ich obdarzy. Solidne wychowanie dzieci i młodzieży według zasad Ewangelii to najlepszy sposób pomagania młodym ludziom, by znaleźli drogę do szczęścia, jaką Bóg im podpowiada i by wytrwali na tej drodze do końca.